№. 4. Czwartek, 8. Stycznia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi w WTOREK CZWARTEK I SOBOTĘ.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 2 złr. na prowincji pocztą 2 złr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N. odowej jest w kamienicy p. Gromapzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Dwie drogi sejmowę.

Już kilkakroć podnosiliśmy potrzebę wypowiedzenia przez sejm czy przez delegację sejmową sformułowanych jasno i otwarcie domagań się narodu. Wyrazy bowiem: *autonomja, samorząd,* na których się dotąd ograniczano, nic jeszcze nie wypowiadają. Każdy może je inaczej rozumieć, inaczej tłumaczyć. Już sejm przy pierwszem swem zebraniu powinien był żądania narodu ująć w słowa nie ogólnikowe, nieoznaczone, lecz ściśle wypowiadające myśl, w jakimby stosunku Galicja do całego państwa zostawać powinna, aby potrzeby narodu materjalne i moralne mogły być zaspokojone. Ustrój tego stosunku powinien być specjalnie wskazany, aby kraj wiedział, czego się ma trzymać i dokąd jego reprezentanci zdążają, i żeby również i rząd wiedział, jakie są warunki egzystencji, przez sam kraj stawiane. Programu podobnego nie wypowiedziała i delegacja sejmowa w Radzie państwa. Spierano się o kompetencję Rady pełnej i Rady szczuplejszej, i brano udział w czynnościach tej ostatniej, chociaż zastrzeżenie sejmowe przy wysyłaniu delegacji wyraźnie mówi: iż dla obrony i nie przesądzając w niczem autonomji kraju, do Rady państwa delegację sejm wybiera. Pod autonomją zaś trudno było przecież coś mniejszego rozumieć, jak to co orzeka o autonomji sama ustawa lutowa, która dla nadania Węgrom autonomicznego stanowiska, każe im jedynie brać udział we wszystkich sprawach, do pełnej Rady należących, od Rady szczuplejszej ich uwalnia, a wszelkie sprawy inne na własnym sejmie załatwiać im pozwala.

Konsekwentnie i w myśl uchwały sejmu lwowskiego działając, powinna była naszem zdaniem delegacja zaraz na początku wystąpić w Radzie państwa z żądaniem co najmniej podobnego autonomicznego stanowiska dla Galicji, jakie dyplom październikowy i ustawa lutowa wyznaczyły dla Węgier, a więc żądania odpowiedniej temu stanowisku zmiany w konstytucji lutowej.

Spór o niekompetencję Rady szczuplejszej zmierzał wprawdzie w gruncie rzeczy do podobnego celu, bo miał zniewolić ministerstwo do ustępstw na rzecz autonomji, ale zmierzał do celu nie wychodząc wprost z zasadą, lecz ukrywając się za formami. Ztąd kraj nie pojmował, co za szczególny interes przywiązuje delegacja do sporu o kompetencję, i zniechęcał się do niej, a ministerstwu łatwo było podejrzywać delegację o zamiary rozbicia jedności monarchji, i ztąd wobec tronu i innych stronnictw w Radzie państwa — łatwo mu było walczyć w tym sporze.

Dzisiaj nowa nadarza się sposobność, naprawienia tego, co zaniedbało pierwsze zebranie sejmowe, i czego nie uczyniła delegacja. W adresie do tronu powinien sejm wypowiedzieć jasno i szczegółowo, jakich zmian w ustawie z 26. lutego pragnie, dla podniesienia materjalnych i moralnych interesów kraju, w jakim stosunku zostając do całości monarchji może Galicja spodziewać się rozwoju pomyślności narodowej na przyszłość.

Dopiero po takiem orzeczenin powinienby sejm przystąpić do załatwiania spraw szczegółowych, przy ktorych punkt za punktem okaże się że atrybucje sejmu galicyjskiego, statutem lutowym wytknięte, nie dają jeszcze możności zaspokojenia wszystkich potrzeb kraju, że stosunki nasze tak są odrębne od reszty monarchji, jak była przeszłość nasza zupełnie odrębną, więc i wszelkie uchwały Rady państwa, sięgające w nasze życie społeczne, obyczajowe, duchowe, zastosować się do nas nie dadzą, jednem słowem, że Galicja potrzebuje, przynajmniej takiej autonomji, jaką ustawa lutowa nadaje Węgrom.

Oto jest pierwsza z dróg dwu, jakiemi rozpoczynający się w przyszłym tygodniu sejm postępować może.

Inni wytykają sejmowi drogę odmienną. Każą oni mu od razu przystąpić do rozpraw nad sprawami, które mu rząd lub wydział przedłoży. Nie on ma zważać na żadne kompetencje i atrybucje, ale jedynie na potrzeby kraju. Te powinien starać się załatwić.

Rada to bardzo praktyczna. Bez spierania się o autonomję, ma sejm autonomicznie się rozwijać. Szkoda tylko że każda uchwała sejmowa nie staje się zaraz prawomocną i że prostem odwołaniem się na § ustawy lutowej może być odrzuconą, jako przekraczająca atrybucje sejmu i wdzierająca się w czynności Rady państwa. Z tego powodu nie potrzeba i *veto* marszałka lub komisarza rządowego i nie potrzeba rozwiązania sejmu. Wszystkie uchwały mogą pójść jak najgładziej, jak najspokojniej, a rezultatu potem nie będzie żadnego, tak jak nie ma dotąd rezultatu z wszystkich prawie uchwał poprzedniego sejmowego zebrania. Nie będzie nawet tego skutku, jaki mieć może każde jasne i otwarte postawienie kwestji tak dla narodu jak dla rządu. Naród sformułowaniem swoich potrzeb przychodzi do rozpatrzenia się głębszego w swojem położeniu, rządowi zaś umożliwia się zbliżenie do narodu lub zmianę systemu w danych okolicznościach.

Ziemie Polskie.

La Patrie zapatruje się z tego samego stanowiska, co i my na *officjalne* sprzysiężenie i jawne sądy w Warszawie, i po słuszności ocenia rządy mongolskie pod opieką reformatora Wielopolskiego. Dla wykazania *urzędowego* sprzysiężenia przytacza fakt ciekawy, że przy konfrontacji jednego z obżałowanych z denuncjantem, szpieg zmuszony był wyznać, że z nakazu naczelnika policji nadzorował młodzież i zaprzysięgał ją imieniem tajnego stowarzyszenia. Dalej mówi la Patrie, że w tym czasie, kiedy ta jawna komedja odgrywa sie, cytadela przy drzwiach szczelnie zamkniętych wydaje tajemne wyroki i wysela liczne ofiary na Sybir lub do Orenburga. Pomiędzy wymienionymi widziano dwóch młodych książąt Czetwertyńskich, dzieci prawie, jeden około lat piętnastu, drugi około szesnastu. Obu skazano, jak to motywował wyrok komissji śledczej, *za lekkomyślne występki* na trzy miesiące więzienia w fortecy. Wyższe władze raczyły podnieść karę do *dziesięciu lat* wysług wojskowych w karnej kompanji. La Patrie dodaje wiadomość, która w jasnem świetle okazuje urąganie z uciśnionych obok okrucieństwa barbarzyńskiego rządów margrabiego Gonzagi. Oto księżna Czetwertyńska po długiem i usilnem staraniu uzyskuje nakoniec pozwolenie pożegnania dzieci swoich przed wyjazdem, a kiedy pospiesza z tem pozwoleniem do cytadeli, półkownicy odpowiadają że już ich wywieziono!

Co się tyczy uwięzionych marszałków z Podola, la Patrie podaje wiadomość, że oburzenie i parcie dziennikarstwa europejskiego wywarło wielki wpływ i wrażenie w urzędowych nawet kołach Petersburga. Mówią tam głośno o rychłem ich uwolnieniu. Stolica moskiewska oburza się tem, że rząd traktuje marszałków jak zbrodniarzy i trzyma ich w więzieniu, kiedy wytoczenie procesu niepodobnem jest z braku legalnej podstawy. P. Popławskiego, marszałka kaniowskiego, starca ośmdziesięcioletniego, porwano z rozkazu gubernatora i siedm dni i nocy bez wypoczynku wieziono kibitką do Petersburga. Barbarzyństwo to sprowadziło niebezpieczną słabość, a obawiają się że w skutek tej słabości nastąpi śmierć albo pomieszanie zmysłów.

Korespondent paryzki Czasu nie może wydobyć się z zaczarowanego koła. Panegirzysta rządów Napoleona, zapomina o swojej relacji, że rząd francuzki dozwoli baronowi Budbergowi dowiedzieć się *cokolwiek* z zabranych papierów, i podaje na nowo wiadomość następującą: „Między aresztowanymi rodakami był tylko jeden przybyły z kraju, i ten jest wypuszczony. Inni, przybyli z Londynu, zostali zatrzymani w więzieniu. Tutejsza władza oświadczyła (komu? gdzie?) z tej okoliczności, że nie myśli robić w Paryżu policji dla Rosji, że zatrzymani w więzieniu należą (?) do mazzinistów i że ich przysłano do Paryża w celach dla rządu szkodliwych.“ Czy tej wiadomości udzielił rząd francuzki szanownemu korespondentowi?

W jednem z pism czytamy następujące szczegóły, tyczące się sądu polowo-wojennego w Warszawie: „Przewodniczącym sądu jest jen. Korniłowicz, gefrajter, któremu włożyli na ramiona szlify jeneralskie, człowiek charakteru nijakiego, maszyna wojskowa, któremu dano misję przewodniczenia sądom publicznym. Jest on też niezmiernie zakłopotany tą pierwszą próbą swoją parlamentarną i popełnia niedorzeczności co chwila. W pierwszych dniach publiczność sypała huczne oklaski wybitniejszym wyrażeniom obrońcy Radgowskiego, prokuratora Krasuskiego lub pełnemu godności tłumaczeniu się niektórych obwinionych. Sąd nieledwie sam nie sypał brawa. Dopiero na trzeci dzień jenerał Korniłowicz po otrzymaniu zapewne stosownego rozkazu, nim jeszcze rozpoczęły się działania sądu, bez najmniejszego powodu zwrócił się do publiczności, naganił dawanie oklasków, wyraziwszy się, że to dowodzi niedojrzałości publiczności do sądów jawnych (!) i zagroził, że to może wywołac wstrzymanie wprowadzenia tej instytucji. Kto więcej niedojrzały? Po tej nauce jenerał Korniłowicz tłumaczył się dwa razy przed publicznością. Raz z zarzutu, zrobionego w dziennikach zagranicznych polskich, jakoby te sądy były czystą komedją a wyroki na obwinionych już gotowe w kieszeniach sędziów; tymczasem on jenerał daje *słowo honoru* że tak nie jest. Drugi raz protestował przeciwko zarzutowi jakoby obrońcom nie dozwolono czytać aktów śledztwa i widzieć się z oskarzonymi. „Akta dawano czytać, woła jenerał, tylko nie dawano ich *nikomu do domu.*“ Niech nikt jednak nie wnosi z tego tłumaczenia się przed publicznością, że sąd ów daje ściśle baczenie na swoje postępowanie, określa się w swoich atrybucjach i z całą sumiennością wykonuje obowiązki sędziego;

Dążność do jedności w Niemczech i rządy konstytucyjne w Prusiech

przez Julijana Klaczkę

zamieszczone w Revue de deux Monde na miesiąc grudzień.

I.

Powstanie i rozwój ruchu narodowego.

(Ciąg dalszy.)

Tak samo działo się i w Niemczech. Herder pisał gwałtowne filipiki przeciw idei ciasnego i wyłącznego patrjotyzmu względem narodu i państwa. Według niego patrjotyzm narodowy jest wynikiem egoizmu i zawiści; jedynie ludzkość cała, bez względu na pochodzenie, obyczaje i religję, ma prawo do uznania i namiętnego rozmiłowania się w niej. Wyraz „ludzkość“ w znaczeniu jak go pojmują rewolucjoniści, marzyciele i tegocześni socjaliści, jest właśnie wymysłem Herdera.

„Co to jest naród? pyta się w jednym z swoich sławnych listów o ludzkości. Wielki ogród, leżący ugorem, pełen zielska i pokrzyw! Któżby chciał interesować się tem zbiorowiskiem błędów i głupstwa, znakomitości i cnót?“

Tak mówił Herder, nie domyślając się nawet że cały ten frazes dał by się z równem prawem zastosować do ludzkości, której on ołtarze uwielbienia i gorącej czci wznosił. Zważywszy wszystko, ludzkość ta również nie jest czem innem, jak ogrodem zapuszczonym, w którym rosną zielska i pokrzywy.

Nic zresztą nie maluje lepiej tej nicości o pretensjach mających na celu ludzkości całą, jak właśnie apatja Niemiec względem wielkiego dramatu rewolucji francuzkiej, który przedewszystkiem nosił na sobie charakter kosmopolityczny. Rzecz dziwna, — pomiędzy ludami europejskiemi Niemcy sami jedni pozostali nieczułemi na wszelkie wstrząśnięcie z r. 1789; nawet krwawe czyny teroryzmu nie zdołały ich na chwilę odciągnąć od zajęć naukowych i literackich. „Parnas, powiada z tego powodu jeden ze znakomitych pisarzy niemieckich, zanadto nas zajmował w tej chwili, aby nas inna jaka góra *) jeszcze interesować mogła.“

Góra nie chciała przyjść do proroka, poszedł prorok do niej; — armja rewolucyjna poniosła po za Ren zasady wolności najprzód, a w krótce potem dała Niemcom uczuć ciężar prawicy zdobywców. Ale ludy niemieckie pozostały obojętne na wolność, zrezygnowane na zabór. Napoleon zburzył święte rzymskie państwo niemieckiego narodu, kraje przyległe przyłączył do Francji, tworzył nowe państwa, obalał dawne, stworzył związek reński — a masy narodu nie dały znaku życia, najmniejszej opozycji nie wywołały gwałtowne te zmiany. Możnaż się temu dziwić, kiedy książęta wpajali w naród naukę, iż sprawy publiczne obchodzić go nie powinny, a ślepe spełnienie rozkazów rządowych poczytywali mu za pierwszy i najświętszy obowiązek obywatelski? Niemcy tegocześni nie mogą dzisiaj jeszcze bez sromu i goryczy wspomnieć o sławnej proklamacji rządu pruskiego do mieszkańców Berlina, wydanej po bitwie pod Jeną, kiedy nieprzyjaciel zbliżał się właśnie pod mury stolicy. Proklamacja ta ma coś w sobie błazeńskiego i tragicznego zarazem; zaczynała się ona od słów: „Pierwszym obowiązkiem obywatela jest zachować się cicho i spokojnie!“

*) Aluzja do montagnardów — skrajnej lewicy w francuzkiej konwencji narodowej.

Dopiero gwałty zdobywców, pogardliwe zachowanie się władzy obcej względem krajowców, radykalne wywołały zmiany w umysłach niemieckich, obudziły długo uspiony patrjotyzm. Od zaborów francuzkich datuje się dopiero moralne odrodzenie Niemiec.

Sąsiedzi nasi z dumą lubią sobie przypominać ową epokę, tak ważną w ich dziejach, gdzie po upadku bezprzykładnym nastąpił zapał jakiego już wieki nie widziały; po letargu, graniczącym ze śmiercią, nastało świetne zmartwychwstanie. Wspomnienia te z walki o niepodległość utrzymują w nich poczucie siły własnej i wielkiej narodowej przyszłości. Zapewne że te przechwałki, jakich sobie Niemcy wzajemnie nie szczędzą, są pełne śmieszności, zachwyt ich dla wielkiego narodowego dzieła mieści w sobie dużą dozę dziecinnej naiwności. Według nich, to oni obalili olbrzyma, ich wysileniom zawdzięcza Europa swoje ocalenie. Zapominają oni, że do tej walki krzyżowej ludów z Francją, wyczerpaną tytanicznemi walkami, przystąpili ostatni, że nie pierwej rzucili się na nieprzyjaciela, dopokąd nie przekonali się o śmiertelnych jego ranach. Niechcą oni przypomnieć sobie, że jeden i ten sam rok widział ich w Moskwie obok Napoleona, i w Paryżu w towarzystwie Anglików i Moskali. Zapewne, że dali oni dowody wielkiej biegłości politycznej, umieli wybrać stosowną chwilę do zrobienia „lewo w tył zwrot“; lecz nie powiemy, żeby to miało świadczyć o ich rzymskiej wytrwałości lub heroizmie bez granic. Z Falsztafem możnaby o nich powiedzieć: Najznakomitszą częścią ich męztwa i odwagi były okoliczności.

Lecz daleko więcej niżeli to dzieło sztuki wojennej, które potrzebowało tylu sprzymierzeńców, tyle gwarancji i upewnień się na wszystkie strony, podziwiać należy dzieła pokoju wśród których powstanie narodowe dojrzało, tę pracę spokojną ale wytrwałą i sumienną, która przygotowała nagły wybuch roku 1813. Zaiste jest coś wielkiego i pięknego w tem energicznem ocuceniu się po tak długiem otrętwieniu, w tem postępowaniu „naprzód“, oględnem ale niezachwianem do celu szlachetnego, w tem spiskowaniu cichem wszystkich sił żywotnych narodu dla wspólnej sprawy. Pisarze, ludzie stanu i wodzowie, szlachta, mieszczanie i wieśniacy, książęta i lud, wszyscy działali jak gdyby na komendę tajnego rozkazu, taka była wszędzie zgoda i jednostajność zapatrywania się i działania; głos sumienia i ojczyzny wskazywał każdemu gdzie i jak ma postępować. Literatura, która dotąd wieszała się gdzieś nad przepaściami lub bujała w sferach nadpowietrznych, zeszła na ziemię i przemówiła językiem, odpowiednim czasowi i wypadkom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przeciwnie, pod naciskiem Afanasjewa w badaniach obwinionych nie zachowuje on żadnych form prawnych ni prawych i działa podstępnie jako wróg a nie jako sąd.“

Do Czasu piszą z Rzymu, że tam poseł moskiewski Kisielew coraz gorliwiej zaleca księdza Łubieńskiego i coraz wymowniej przemawia za jego kandydaturą na biskupa dyecezji augustowskiej, jako człowieka pełnego zalet i cnót moskiewskich. Najskuteczniejszą przeciwwagą tych praktyk byłyby adresa tak ze strony duchowieństwa jak i obywateli kraju, przekonywające stolicę apostolską o nadzwyczajnej niepopularności tego kandydata. Wszystko co tylko polskie nosi nazwisko lub jakikolwiek ma związek krwi lub współczucia z Polską, protestuje energicznie przeciwko kandydaturze ks. Łubieńskiego. Najbliżsi jego krewni są najgorętszymi przeciwnikami. Podobne zbiorowe adresy potrafią dostatecznie przekonać Rzym o powszechnym wstręcie, jaki w całej Polsce od księdza Konstantego Łubieńskiego istnieje.

Wrocławska Gazeta podaje wiadomość, że po zabraniu drukarni Ruchu, w kilka dni wyszedł numer 11., ale już poprawniejszy, bo ma lepszy papier i piękniejsze czcionki.

Korespondent ze Lwowa pisze do Allg. Augs. Ztg., że wprawdzie sytuacja w Warszawie nie zbyt jasna, aleź nie tak znów zatrważająca jak to dziennikarstwo polskie z umysłu przedstawia. Dzienniki galicyjskie przekręcają i fałszują fakta i w najczarniejszych kolorach malują stan rzeczy w królestwie Polskiem, — nawet Czas krakowski, który wedle zdania korespondenta w innych okolicznościach umie zachować niejakie decorum, co się tyczy wypadków warszawskich również kłamane ogłasza sprawozdania. Szanowny korespondent lwowski Allgemeinerki podaje arcyciekawą wiadomość, że źródeł, zkąd czerpiemy nasze wiadomości, dostarczają nam wiarołomni urzędnicy z Królestwa, którym rząd moskiewski już nie ufa. Z tego referatu przelatuje szanowny korespondent w konsekwentnym polocie myśli do urzędników polskich w Galicji i w szlachetnym zapale niby nawiasowo denuncjuje ich, robiąc uwagę, że rząd austrjacki nie może już im tak ufać, jak to bywało w latach 1846 i 1848 i że urzędnicy galicyjscy dziś zupełnie sa podobni do urzędników królestwa Lombardzko-weneckiego w przededniu utraty Lombardji. Z tego stanu wywnioskowuje szanowny korespondent smutne następstwa, a wskazuje na młodzież szkolną, która wzrasta śród podobnego nieporządku, i przytacza horrendum, że w Tarnowie młodzież szkół najniższych zgromadziła się jakby na dane hasło z zapalonemi cygarami przed pomieszkaniem wielce zasłużonego biskupa Pukalskiego i odegrała mu koci koncert.

Z całego bigosiku jeremiad i westchnień urzędowych jedna tylko skarga jest zrozumiałą. Pojmujemy niedolę szanownego korespondenta, który zapewne jako armer Reisender nie mógł dotąd w piwiarni lwowskiej dobić się posady dygnitarza galicyjskiego i widzi jedyną zawadę w nielicznym zastępie urzędników, których organizacja Gołuchowskiego pozostawiła. Pojmujemy tę boleść urzędowej Kasandry, aleź nie możemy pojąć, zkąd czerpie korespondent owe różowe barwy, w które pragnie przestroić stosunki warszawskie, kiedy nie należąca do przyjaciół Polski Gazeta Wiedeńska, zamieszcza korespondencję z Warszawy tej treści: „Życie w Warszawie i tamtejsze stosunki są nie do zniesienia. Codziennie odbiera świta wielkiego księcia listy z pogróżkami wszelkiego rodzaju, które zwiastują katastrofę, a to w tym celu aby zmusić w. księcia do zrzeczenia się posady namiestnika. Nie inaczej, jak tylko z rewolwerem w ręku kładą się spać moskiewscy oficerowie i urzędnicy, a kiedy wychodzą z pomieszkania, czynią to z największą ostrożnością i z ukrytym na piersiach sztyletem ku obronie. Wszystko to są fakta rzeczywiste, i dalekie od wszelkiej przesady. Potrzeba nadzwyczajnej siły ducha, aby wytrwać i nie stracić odwagi, a jednak końca temu nie można przewidzieć, bo wcześniej czy później, przy istniejącym łagodnym (?) systemie rządu, musi nakoniec przyjść do katastrofy.

„Jak tylko moskiewscy oficerowie lub urzędnicy pokażą się na ulicy, natychmiast publiczność wyśmiewa ich i wyszydza, mianowicie w żałobę ubrane kobiety jak tylko spostrzegą przechodzącego oficera moskiewskiego, stają frontem, patrzą na niego wzrokiem wyzywającym i witają szyderczemi słowami. Jedynie za pomocą usłużnych izraelitów mogą oficerowie i urzędnicy dostać rzeczy potrzebnych do utrzymania codziennego, ponieważ żaden kupiec nie sprzeda towaru oficerowi moskiewskiemu. Nawet praczki polskie dają dowody patrjotyzmu, rozdzierając w kawałki bielizny moskiewskich oficerów. Pierwej posiadali Moskale, a mianowicie moskiewscy oficerowie kamienice w Warszawie. Śród dzisiejszych stosunków wszyscy wyprzedają swoje domy za bezcen, a najczęściej rząd sam zmuszony jest nabywać je. Każdy bowiem lęka się tej alternatywy, że albo Polacy albo działa cytadeli je zniszczą, a do tej lub owej ostateczności wkrótce przyjść musi; o tem nie ma już żadnej wątpliwości.“

Włochy.

Telegram, nadesłany do Wiednia o mowie noworocznej Wiktora Emanuela, streścił ją fałszywie. Przemowa ta brzmiała:

„Połączmy się w naszych życzeniach szczęścia dla Włoch. Rok właśnie co zeszły nie przyniósł nam tego czego się kazał spodziewać; — miejmy otuchę że r. 1863 będzie nam pomyślniejszym. Zaufajcie mnie, który sprawie narodowej życie poświęciłem. Zeszłego roku nawidziły nas smutki. Niektórzy zbłądzili z drogi obowiązków i nadwerężyli pokój publiczny. Do postępywania naprzód, zgody nam potrzeba. Możemy sobie powinszować że się wojsko z każdym dniem lepiej organizuje; jest ono najpewniejszą dla praw naszych rękojmią, będzie jednak całkiem rozporządzalnem aż po uspokojeniu prowincyj neapolitańskich, gdzie po większej części jest użytem. Wspólne nasze usiłowania ten przeto powinny sobie obrać cel, wszyscy powinni sobie życzyć ujrzenia go dopiętym. Naród nie może sobie nadal w złotych podobać marzeniach, ale w faktach, w czynach śmiałych. Ufajcie we mnie, jak ja w was ufam.“ (Ostatnie słowa rzekł król do deputacji parlamentu).

Peruzzego ozdobił król za energię jego w sprawie rozbójnictwa, mimo dotychczasowej osobistej niechęci, wielką wstęgą orderu św. Maurycego i Łazarza. Król ma udać się do Florencji na przegląd wojskowy. — We Włoszech sprzedają obecnie wizerunek kuli, zastrzęgniętej w nodze Garibaldego; wygląda z jej środka twarz cesarza Napoleona, u spodu jest trójwiersz dowcipny. Naród włoski w ostatnich miesiącach spoważniał ogromnie. Zaprzestano w dziennikach miotać przekleństwa i obelgi przeciw cesarzowi Francji; wszakże nienawiść ku niemu wzmaga się codziennie. Natomiast rośnie wpływ Anglji. D. 4. b. m. przyjmował król deputację komitetu dam z Wenecji, Trydentu i Istrji, która miała polecenie wręczyć mu od nich świetny podarunek dla królowej portugalskiej, córki Wiktora Emanuela. Przy kilku ustępach mowy prezesa tej deputacji był król widocznie rozrzewniony. — Telegram z Turynu d. 4. b. m. donosi, że w Florencji ukonstytuowało się stowarzyszenie emancypacyjne pod nazwiskiem „societa democratica“ a przewodnictwem Alberta Margo. D. 5. miała wyjechać komisja parlamentu z Turynu do Neapolu. Z Berlina donoszą, że jen. Willisen ani był w Turynie, ani bawi w Rzymie, i wcale się z Berlina nie ruszał. Wyjechał tylko brat jego.

Najdokładniejszą i najotwartszą wiadomość o przyszłych reformach papiezkich, podał rzymski korespondent Czasu w liście z d. 28. grudnia. Powiada on: „Reformy, których opracowaniem zajmuje się w tej chwili komisja pod prezydencją monsignora Pila, mieszczą w sobie instytucje municypalne, które przywrócone być mają w pewnej części, a decentralizacja rozpocząć się ma na tej drodze. Radcy municypalni obierani będą przez zgromadzenia wyborcze; wszakże rząd zachowa *veto* (!) względem tych kandydatów, którychby poczytał za nieprzyjaciół swoich i wręcz przeciwnych władzy świeckiej papieżą. Konsulta finansów, złożona z deputowanych wszystkich prowincyj, otrzyma głos doradczy czyli votum deliberacyjne. Zrazu wahano się przystać i na tę ostatnią reformę, ale tak zwana liberalna część kolegjum świętego, stanowiąca dziś większość, zauważała, że żadne ztąd nadużycie nie grozi, gdyż dochody państwa są nieznaczącemi w tej chwili, a wszystkie niemal zasiłki z zagranicy nadchodzą, temi zaś konsulta finansów rozporządzać nie ma prawa; a co do późniejszego czasu, w którym dopiero ta reforma znaczenia może nabrać, ufać należy, iż znikną niebezpieczeństwa, grożące stolicy apostolskiej. Skoro komisja prałatów ukończy swe prace, poda je do przejrzenia, poprawienia, a jeśli potrzeba się tego okaże, i do rozciągnienia zakresu reform, innej komisji, którą Ojciec św. sam wkrótce wysadzi.“

Francja.

La France zaprzecza pogłoskom jakoby otwarcie Izb miało się odbyć bez mowy tronowej, coby wprawdzie nie sprzeciwiało się konstytucji, ale zostawałoby w sprzeczności z duchem dekretu z d. 24. listopada, który nadaje Izbom prawo dyskusji nad adresem. Naród francuzki mógłby się niepokoić, gdyby w tym roku nie usłyszał „wielkich słów cesarza.“ W tym samym duchu, lubo nieco silniej, przemawiają dzienniki liberalne. Ze wszystkich jednak wiadomości okazuje się, że Napoleon nadzwyczajnie się obawia gwałtownych rozpraw w senacie i w ciele prawodawczem i pragnąłby, ażeby rozprawy nie poruszyły wcale kwestji, mogących być powodem gwałtownych wystąpień. Przekonywa o tem jego przemowa do prezesa senatu, w której wyraża ufność że senat zachowa podczas rozpraw poważny spokój, który jedynie odpowiednim jest stanowisku pierwszej Izby. Zdaje się, iż co się tyczy senatu, życzenia Napoleona spełnione zostaną, gdyż zestarzałe powagi imperjalizmu i zbutwiałe szczątki legitymistów nie zechcą zapewne zakłócić spokoju swego dobroczyńcy; koryfeusze zaś partji klerykalnej z zadowoleniem poglądają na politykę, mającą na celu wyrugować z pamięci ludów wspomnienie Magenty i Solferina. Jedynie jaka nowa mowa *czerwonego księcia* mogłaby pomieszać szyki ojcom narodu.

Jenerał Forej zajmuje się ciągle przygotowaniami do rozpoczęcia ataku na Pueblę. Obsadził on Tampico, Medelin i Alderado, ażeby zapewnić sobie dowóz żywności. Musi również gromadzić wielką ilość mułów, które są niezbędne do przejścia gór, oddzielających Orizabę od Puebli. Drożyzna w Meksyku przybiera bajeczne rozmiary; jako przykład podają, iż kopa jaj kosztuje 5—8 franków.

Constitutionnel zaprzecza pogłosce, jakoby Francja, korzystając z klęski unionistów pod Frederiksburgiem, chciała powtórnie zaproponować mocarstwom pośrednictwo w Stanach Zjednoczonych.

Księstwa Naddunajskie.

Sprawa transportu broni, która długi czas hałasowała po dziennikach i nie mało kłopotu sprawiła dyplomacji, zdaje się być zupełnie załagodzoną. Większa część broni, złożonej na terytorjum rumuńskiem odeszła już pod eskortą milicji rumuńskiej, na miejsce swego przeznaczenia, t. j. do Serbji. Pozostała reszta ma być temi dniami poprowadzona tą samą drogą. Rząd turecki mimo protestu konzulów, angielskiego i austrjackiego, nie mógł wstrzymać dalszego transportu broni; teraz zaś, kiedy cała ta sprawa wstąpiła już w stadjum faktu dokonanego, nie skłonią Serbji żadne protesta i noty dyplomatyczne do wydania broni. Na spokojny przebieg tej sprawy wpłynęła głównie nota rządu moskiewskiego, poparta przez gabinet paryzki. Ks. Gorczakow dowiódł w okólniku do mocarstw, że Serbja, rządząca się autonomicznie, ma prawo utrzymywać dowolną liczbę wojska i sprowadzać broń zkądkolwiek jej się podoba. Tym razem zapisał sobie rząd serbski 15.000 karabinów i odpowiednią ilość amunicji z arsenałów moskiewskich. Ponieważ jednak, mówi dalej nota moskiewska, zapasy te nie wystarczą na potrzeby rządu serbskiego, więc tej jeszcze zimy nadejdą dwa inne transporta broni. Rząd francuzki przesłał znowu ze swej strony depeszę do Białogrodu, w której dowodząc również prawa Serbji do sprowadzania broni z zagranicy, oświadcza nakoniec, że protesta Porty i konzulów są zupełnie bezzasadne. Podobne perswazje nietylko że nie usuną podejrzliwości W. Porty wobec zbrojenia się Serbji, ale owszem wzniecą jeszcze tem większą obawę i trwogę.

Sprawa transportu broni, na pozór ukończona, kryje jednak w sobie zarody przyszłych groźniejszych zawikłań. Stosunek Porty do Serbji stał się jeszcze bardziej naprężonym; przy lada sposobności może przyjść do otwartego zerwania. Ks. Kuza okazał w tej sprawie tyle energji i wytrwałości, wystąpił tak stanowczo przeciw żądaniom Turcji, że spodziewać się można iż w razie wojny między Serbją a Turcją nie pozostałby w neutralności, ale stanął po stronie Serbji. Utrzymują nawet, że ks. Kuza zamyśla już teraz ustawić 10.000 korpus wzdłuż brzegów Dunaju. Na demonstrację taką odpowiedziałaby W. Porta w podobny sposób, a tak stanęłyby naprzeciw siebie po obu brzegach obydwie strony w pogotowiu do boju. Natenczas nie zdołałaby może dyplomacja wstrzymać wybuchu, który przy obecnej sytuacji księztw Naddunajskich łatwo mógłby przybrać większe rozmiary.

Porta, dotknięta żywo zachowaniem się rządu rumuńskiego w sprawie transportu broni, szuka teraz odwetu. Z Bukaresztu donoszą, że ks. Kuza otrzymał wezwanie do zapłacenia rządowi tureckiemu zaległego od dwóch lat haraczu. Ks. Kuza nie jest w stanie, przy najlepszej nawet chęci, zaspokoić żądania Porty, gdyż skarb rumuński jest zupełnie wypróżniony. Okoliczność ta może łatwo sprowadzić stanowcze przesilenie rzeczy, jeźli tylko Porta nie przestanie nalegać na wypłatę haraczu.

Z drugiej strony nie może się Porta pocieszać nadzieją utrzymania długiego pokoju z Serbją. Sytuacja w Serbji jest więcej wojenna niż pokojowa. Toż samo da się powiedzieć o usposobieniu Czarnogóry. Rząd turecki nie wstrzymał, jak to mylnie donoszono, budowy blokhauzów, przy gościńcu czarnogórskim, ale prowadzi dalej zaczęte roboty energicznie i pospiesznie. Komisja do przeprowadzenia uchwał konferencji stambulskiej, ma się wkrótce zebrać w Białogrodzie. Mocarstwa wyznaczyły już swoich pełnomocników do tej komisji; komisarze ci mają się już znajdywać w drodze do Białogrodu. Wykazaliśmy już poprzednio, jakie trudne zadania czekają komisję, i że uchwały jej nie przyczynią się wcale do załagodzenia umysłów w Serbji, przeciwnie rozdrażnią je tem więcej. Wyliczamy tu w krótkości prace, jakie czekają komisję białogrodzką: ustanowienie rejonu fortecznego w Białogrodzie; wynagrodzenie, które rząd serbski ma zapłacić Turkom, za opuszczenie dzielnicy tureckiej; oznaczenie załogi tureckiej w twierdzy; a wreszcie ustanowienie liczby wojska serbskiego. Już z tego wyliczenia poznać można, że komisja znajdzie się w nader trudnem położeniu aby zaspokoić obydwie strony bez uszczerbku żadnej.

Parlament rumuński zajęty ciągle pracami finansowemi. Zadanie to nielada, uporządkować administrację finansową, pogrążoną w nieładzie zupełnym. To też obrady finansowe zabierą zapewne większą część tegorocznej kadencji. Minister skarbu Kantakuzeno oświadczył Izbie, że nie widzi jeszcze wprawdzie oznaki bankructwa państwa, ale że w finansach zastał nieład w najwyższym stopniu i zupełny brak jakiegokolwiek rozsądnego systemu.

Kronika.

* **Podziękowanie publiczne**. Przełożeni izr. gminy tutejszej czują się sumiennie obowiązani, Jego Excellencji JW. hr. Mensdorf-Pouilly c. k. fmp., namiestnikowi i komenderującemu w Galicji i t. d. za Jego przy nieszczęśliwem zdarzeniu zawalenia się dnia 31. grudnia 1862 dwóch domów we Lwowie na ulicy Żydowskiej okazaną rzadką ludzkość, dobroć, szlachetność i energję imieniem całej gminy izraelickiej najczulsze podziękowanie wyrazić. Niemniej wys. ces. król. wojsku, dyrekcji policji, jakoteż radnym i obywatelom lwowskim za gorliwe staranie o ratunek i pomoc serdeczne podziękowanie imieniem gminy izr. się wyraża.

Od przełożonych gminy izr.

Lwów dnia 5. stycznia 1863 r.

* **O spółkach rzemieślniczych**. W urządzeniu stosunków domowych zapatrujemy się najczęściej na zagranicę. Podług zagranicy zaprowadzamy u siebie giełdy, banki, pociągi, rozmaite rodzaje ochronek i t. d. Wprawdzie, gdy się coś zaprowadza u nas, co jest zgodnem z ekonomją krajową, w tem niemasz nic zdrożnego, owszem rośnie z tąd pożytek dla narodu. Chodzi o to, aby nie naśladować bezmyślnie, aby siejąc cudze ziarno na niwę ojczystą, nie zasiewać chwastem cudzoziemczyzny, czemeśmy tak mocno i tak długo grzeszyli. Otrząsnąwszy się z manji cudzoziemczyzny, odetchnąwszy życiem narodowem, powinniśmy nietylko wszystkim pierwiastkom, wprowadzonym w nastrój nasz domowy, dawać piętno rodzinne, ale u nas samych szukać pierwiastków swojskich, na których dobry byt kraju opierać byśmy mogli. *Handel jest dźwignią dobrego bytu.* Spoglądnąwszy w życie domowe, widzimy, iż handel w naszym kraju skoncentrował się w targach i jarmarkach. Z tąd targi i jarmarki w życiu społecznem chłopka i szlachcica bardzo ważną odgrywają rolę. Chłopek nasz, gdyby nawet i nie miał co sprzedawać i kupować, nie oprze się pokusie, aby na targ nie pojechał, gdzie z kumem z dalekich strón pogawędzić, usłyszeć coś nowego, a nawet coś ciekawego zobaczyć może. Targ jest dla ludu tem, czem dla naszych kupców wystawa londyńska. Z tego stanowiska na targi nasze, jako miejsca zboru zapatrywać się, temi prastaremi instytucjami nie jako nieużytecznemi gratami pomiatać, lecz podnosić takowe, dodać im blasku, rozmiaru i jako z dodatniego, już gotowego materjału stosowny użytek dla kraju wydobywać powinniśmy.

Lecz zarzucą nam: jakżeż to uczynić, gdy fortuny większe rozbijają się, mniejsze nie podnoszą się, jeno z każdym dniem upadają, a brak kapitałów co raz dotkliwiej czuć się daje?... Jakżeż tu podnosić handel, gdy przy braku pieniędzy, brak kupujących i sprzedających czem raz jaskrawiej uwydatnia się?... Właśnie gdy poznajemy, iż jest brak, brakowi temu póki czas i pora zapobiegać powinniśmy. Nie podupadliśmy do tego stopnia niemocy, abyśmy zjednoczonemi siłami coś korzystnego zdziałać nie potrafili. Dowodem tego są stowarzyszenia, które wprowadziły żelazną kolej w nasz kraj, zawiązujące się stowarzyszenie żeglugi Dniestrowej, stowarzyszenie rękodzielni białoskórniczej i świeże stowarzyszenie majstrów szewskich we Lwowie, mające na celu, napływowi cudzych wyrobów tamę położyć. Że takie stowarzyszenie majstrów dobroczynny wpływ wywrze tak dla majstrów, których produkt będzie miał odbyt, jak i dla mieszkańców, którzy przy rywalizacji cudzych i swojskich produktów tani i dobry otrzymają towar — każden bezstronny łatwo to oceni. Stowarzyszenie się majstrów, oceniając je właściwie, ponieważ obmyślone tylko dla miast, jest modelem zagranicy, do potrzeb naszych zastosowanym. My jesteśmy przedewszystkiem narodem rolniczym. W skład nasz narodowy wchodzi przeważnie lud wiejski. Powinniśmy więc taką utworzyć firmę, aby w programie swoim potrzeby ludu obejmowała, aby miała piętno czysto swojskie i aby była pod wszelkim względem praktyczną. Podnosimy tę myśl, albowiem tego jesteśmy przekonania, iż to, co swojskie, głębiej korzenie zapuszcza w ziemi macierzyńskiej, a więc obfitszy i bujniejszy plon wydać może.

Wróćmy więc do naszych poczciwych jarmarków. Tu kupującym jest lud. Przy wolniejszych instytucjach wyrobił on w sobie swadę, godność osobistą i jakie takie poczucie piękna. Gospodyni wypytuje o kolorowe perkale, płótno szare domowej roboty sprzedaje, a kupuje sobie cieńsze, bielsze na bieliznę. Dymki i malowanki zastępują spodnice, a koszula na wiejskiej dziewczynie nabiera kroju, który czem raz bardziej uwydatnia jej kibić. Gospodarz nie spogląda na dawniejsze kapcie których za czasów pańszczyznianych używał, lecz pyta o bóty pasowe; a gdy je znajdzie, dobrą cenę daje. Niepowinnoż to być wskazówką dla naszych majstrów, jak urządzać firmę i jak uczynić ją intratną? Mojem zdaniem bardzo byłoby praktycznem, stowarzyszenie dla potrzeb wiejskiego ludu. Takiem na początku mogłoby być stowarzyszenie majstrów szewskich. Warto, aby ono urządziło skład obówia dla wieśniaków. Tu należałoby wybadać, jakie obuwie lud w rozmaitych stronach poszukuje, i takowe należałoby wyrabiać. Co

by się nie sprzedało we Lwowie, możnaby — urządziwszy potrzebną wędrowną fornalkę, wyprowadzać na targi i większe jarmarki. Wieśniacy, przyzwyczajeni powoli do lepszego towaru, z upragnieniem oczekiwaliby na swoich targach przybycia spółki majstrów szewskich i ich towar w lot by rozkupowali. Powoli mogłaby się taka spółka rozszerzyć, mieć w rozmaitych stronach główne składy, zatrudnić wiele rąk i podtrzymywać handel wewnętrzny w kraju. Podobnie mogliby się zawiązać stelmachy w stowarzyszenie rękodzielnicze wozów, płużków (poprawnych), sanek, bryczek i podobnie na targach zbywać swoje wyroby. Tym sposobem, przez takie spółki majsterskie, ożywiałby się stan rzemieślniczy, wzmogłaby się klasa średnia, która jako łącznik między ludem wiejskim i posiadaczami znakomitszymi w każdem dobrze uorganizowanem państwie niezbędnie jest potrzebną.

Ks. obr. słow.

* (*S. M.*) **Z Starego Sącza.**

W grudniu 1862, w Barcicach nad Popradem powyżej Starego Sącza — pleban tameczny, ks. Rejowski, rodem z Spiża od Lubowli, starzec białowłosy i lękliwy, zasłyszawszy o nocnym napadzie na chałupę w Szczawnicy, dopytywał się krajanów swych o zbójcach na Węgrzech. Ci widząc lękliwą ciekawość starca, częstującego hojniej w miarę ciekawości opowiadań, bajali co mogli, mianowicie: że w Kamence za Lubowlą, żyd rzeźnik, z koszernym nożem w ręku a baryłeczką wódki pod pachą wracając do domu, zdybał jakiegoś podejrzanego człeka z pistoletem w zanadrzu, który widząc baryłkę zażądał aby mu się żyd dał napić wódki. Podczas kiedy pijąc podniosłszy głowę nadstawił gardło, żyd cblasnął nożem i zarznął go od razu. Znaleziono przy zabitym 5.000 zł., z których 200 żydowi w nagrodę zabójstwa dał urząd w Lewoczy, uwalniając go od wszelkiej odpowiedzialności.

To znowu: że Prokopowicz Wiluś z Lubowli zastrzelił zbójcę w lesie przy ogniu siedzącego; że zbójcy z Szczawnicy wyrznęli całą chałupę i mają wyrzynać bogatych chłopów i księży... — i tym podobne.

Słysząc to ksiądz Rejowski, przez *kilka kazań* prawił o tem ludowi, trwożąc, gdyż sam był bardzo zatrwożony, i wzywając aby chwytali ludzi, którzy im się zdadzą podejrzanymi.

Polecenie, z miejsca świętego usłyszane, nie zostało bez skutku. W Barcicach i okolicy chwytają chłopi na gościńcu podróżnych, których osądzą podejrzanymi — i odstawiają do urzędu pow. Kilku schwytanych puszczono. Ostatni dwaj zaś przywiedzeni, nie zaraz odzyskają wolność.

Są to koroniasze, uciekający przed Moskwą. Jeden z nich zwyż 50letni zwie się Skrzyński, — miał służyć pod Dwernickim; drugi młody, podobno Dębski. Wójt barcicki słysząc, że jacyś podejrzani przechodzili, zebrawszy chłopów, wozem pędził za nimi z pół mili a dopadłszy pod Rytrem pojmał i związanych odstawił do Starego Sącza. Siedzą uwięzieni i z pewnością wyda ich rząd Moskalom, jak wydał też w Barcicach uwięzionego Szlangiera z Dynaburga, inżyniera od kolei, którego do Krakowa odwiózł woźny Podgórski, zkąd wydano go dalej.

Że zaś mieszkańcy okoliczni często i samotnie tamtędy podróżują, a ufni w niedawne habeas corpus, możeby nie bardzo zezwolić chcieli na imanie po gościńcach, wiązanie i odstawianie, pobożni zaś Barciczanie wedle nauki kościelnej gotowiby może w prostocie duszy sprobować, czy się też może nie uda za zabitego podejrzanego dostać jakie 200 zł. — skoro za żywych nie płacą... więc może zechcą postarać się o nieżywych.

Ubiegając możliwy w przyszłości wypadek smutny, opisuję rzecz całą wiernie.

Ksiądz Rejowski sam przy świadkach opowiadał mi że mówił na kazaniu tak a nie inaczej. W razie potrzeby sam przyzna a cała parafja zaświadczy. Z jego strony nie ma w tem złości, tylko strach. Inaczej z gromadą!

Raczcie z pisania mego zrobić użytek publiczny, bo sądzę iż rzecz jest ważną.

Nazwiska mego gdzie potrzeba, nie ma co taić, gdyż każdej chwili odpowiem za prawdziwość mego doniesienia i świadectw dostarczę.

Kartel z Rossją jest nie dla samych jak widać wojskowych zbiegów i zbrodniarzy.

W wszystkich tych zabójstwach i rzeziach nie ma ani cienia prawdy, jak się przekonałem od ludzi z Kamenki.

* **Z Lutowisk.** Najzbawienniejsza dla kraju instytucja nie może mu żadnej przynosić korzyści, jeżeli skuteczność jej zawisła od ludzi nieprzejętych świętością swoich obowiązków i niewykonujących je z gorliwością, którejby wymagała rzecz pożyteczna ogółowi. Że się tacy ludzie zdarzają, tego dowodzi fakt następujący.

Ajentem krajowego Towarzystwa ubezpieczeń od szkód ogniowych, jest w Lutowiskach p. M . . . ., poczmistrz tamtejszy. Będąc w tem miasteczku, udałem się do niego w celu złożenia przedpłaty asekuracyjnej, lecz p. M . . . . nie przyjął jej z powodu, że to był dzień świąteczny. Nie mogę przypuszczać, żeby zarząd Towarzystwa dał ajentom swoim taką instrukcję, zwłaszcza, że to utrudniałoby włościanom przystąpienie do asekuracji krajowej, bo ci, jak wiadomo, rzadko kiedy mogą oddalać się z domu w dni robocze.

Sądzę tedy, że p. M . . . postępuje sobie samowolnie w tej mierze, i proszę szanowną redakcję, żeby tę okoliczność podała do wiadomości powszechnej.

...dysław Rytner.

...nia żeglugi parowej ...eniu, i skoro lody ... polski puści się ...y nam o tem ...okolicznością, ...kiego, prze... wszystkie ...ć ta na...

latach po dwadzieścia cztery sierot, posiada obecnie, wedle rachunku na dniu 31. grudnia 1862 zamkniętego, realność w Stanisławowie pod l. kons. 44 położoną, a w r. 1858 za cenę 3.100 złr. mon. konw. kupioną, i ruchomy majątek, składający się z 2.200 złr. mk. w galicyjskich listach zastawnych, 8.050 złr. mk. w galicyjskich obligacjach indemnizacyjnych, 28 złr. 87 c. w. a. w książeczce galicyjskiej kasy oszczędności, a 177 złr. 48½ c. w. a. w gotówce.

Tak prędki rozwój tego dobroczynnego zakładu właśnie w ostatnich najkrytyczniejszych latach, jest nowym dowodem, że nie ma tak trudnego celu, któregobyśmy wytrwałością, rządnością i oszczędnością przy ogólnym współudziale, pod kierownictwem osób zaufanie posiadających i zaufania godnych, choć na pozór najdrobniejszemi środkami osiągnąć nie mogli.

Dyrekcja bawiącej obecnie w Stanisławowie sceny narodowej, jakkolwiek sama przy powszechnym niedostatku nie może użalać się na zbytnie dochody, postanowiła jednakowoż, przyczynić się do zastąpienia ochronce odpadłego dochodu z balu, przeznaczając przedstawienie z 23. stycznia 1863 na dochód ochronki. Spodziewamy się, że dobrodzieje ochronki, w Stanisławowie i okolicach jego zamieszkali, nie raczą i tą razą zapomnieć o zakładzie, ich wspaniałomyślnością wzrosłym, a licznem zebraniem się dopełnią chętną ofiarę dla ochronki dyrektora sceny, p. Adama Miłaszewskiego.

* **Z podgórza Samborskiego.** (*W R. B*) Rok znowu się kończy, a my bogatsi bolem i doświadczeniem ufnie czekamy przybycia nowego; co nam przyniesie — to możemy, odliczając wszechmocne „stań się" i wypadki nadzwyczajne, po większej części przewidzieć. Idzie więc głównie o to aby nas przewidziane, a bardziej jeszcze nieprzewidziane wypadki, nie zastały nieprzygotowanych, bo prawdę wyznać należy że jeszcze ciągle z małemi wyjątkami — niedbalstwem grzeszymy.

Jedni wraz z grzechem pierworodnym ono niedbalstwo nabywają i z wielkiem zamiłowaniem go pielęgnują; drudzy choć ruchliwszej natury, jednak za najmniejszą przeciwnością się zrażają, a trzeci — a ci są najgorsi, lękliwością swoją sami grzeszą i drugich od obowiązków obywatelskich odstręczają.

My w naszych górach jak odcięci od reszty swiata, żyjemy cicho, jak karpie pod powloką lodowatą. Przezorny gospodarz wpuszcza zwykle do stawu szczupaka aby leniwe karpie w ruch przestrachem wprawiał i od zagnicia ustrzegł, a nam los od czasu do czasu także przysparza wypadki, które boleśnie dotykając, całą prawie ludność tych okolic przynajmniej na jakiś czas z otrętwienia moralnego wyrywają.

I tak mieliśmy w ubiegłym roku w tych okolicach prawie bez przerwy zarazę na bydło. Jakiej nazwy ona była, co za przyczyny jej wybuchów, jakie środki zaradcze najstosowniejsze być mogą, i czylito istotnie zaraza była, do dziś jeszcze niewiemy. Był tu wprawdzie p. dr. weterynarji Werner, z wysokiego namiestnictwa delegowany, i widzieliśmy że jeździł, protokoła pisał, i do kasy chodził, lecz po jego odjeździe tyle wiemy co i wprzód. Ciekawi i o chudobę swą dbali gospodarze, często go pytali, co to właściwie za choroba, że tak wyrywkami i co kilka tygodni pojedyncze sztuki z pomiędzy kilku lub kilkunastu sztuk bydła napada, a pozostałej reszcie nie szkodzi; bo wiemy że księgosusz wpadłszy do jakiej stajni, zwykle wszystkie tam znajdujące się bydło w krótkim czasie morzy, — lecz niedostaliśmy pożądanej odpowiedzi, chociaż widzieliśmy, że p. dr. krajał pilnie padłe sztuki. Może być że nie odpowiadał dla tego bo nie umiał po polsku i po rusku, a my nieuczeni prostaczkowie tylko tym językiem przemawiali, a może pojechał i z ksiąg swych pouczy nas jeszcze czego dotychczas niewiemy. Czekamy więc cierpliwie. Ledwo ta plaga od nas się usunęła, gdy przybyła druga zaś niemniej straszna i niszcząca, a tą są pożary. Niema tygodnia żeby nie było gdzieś ognia, a czasem się zdarza (jak niedawno było w Boryni, Turce, Rozłuczu i Jabłonce) że w kilku miejscach naraz się pali. Przyczyny ognia naturalnie najczęściej z nieostrożności pochodzą, lecz są i poszlaki podpalania złośliwego, bo zdarzyło się w Mielnicznem niedawno że po pożarze u J. Błażowskiego z bydła nawet kości nie pozostało, co dało powód do podejrzenia że je poprzód skradziono, a potem dopiero budynki podpalono. Zaś w Tureczkach u p. Kaweckiego, bramy stajni popodpierali i ogień podłożyli, więc wejść i bydła ratować nie można było, przezco 24 wołów oprócz innych sprzętów i rzeczy do szczętu się spaliło. Jak więc widzicie — mało mamy, a i to zaraza, ogień lub złoczyńca niszczy. Z innych nowin wam donoszę, że do dwóch wymienionych niedawno w Gazecie Narodowej przełożonych powiatowych z naszych okolic, przybyło znów dwóch, o różne nadużycia obwinionych a to: pan Neuberg z Drohobycza i pan H z M., przeciw którym komisje się toczą.

Do tych wszystkich przykrości przyłącza się jeszcze jedna, która w sprawach handlowych, korespondencyjnych, familijnych, lub życia powszedniego dotyczących, bardzo dolegliwie wszystkim uczuwać się daje, a tą jest poczta, która z Smolnicy do Turki i Boryni jako głównej komunikacji do Węgier przez Użok, Ungwar, tylko trzy razy na tydzień idzie, co oczywiście za rzadko jest, i pakiety tylko niżej 20 funtów wozi. Najlepsza zaś przytem jest, że pakiety i ładunki ważące więcej jak 20 funtów, opłacane bywają do Turki lub do Boryni a przywiezione tylko do Smolnicy, o 6—8 mil odległej, z kąd je sobie adressat sam własnym kosztem odebrać musi.

Chętniebyśmy chcieli choć cokolwiek dobrego wam donieść, lecz okolica nasza cała rozległa się istną Saharą, na której wznosi się jedynie nowa szkoła trywjalna w Turce, staraniem pełnomocnika tych dóbr p. M. Czyrnińskiego zbudowana. Lecz i ta rzecz nie bez ale bo gdy tenże zniechęcony odmową pom... ...kończenie budowy w ręce urzędowe oddał, zosta... dzie uskuteczniona, ale zaniedbano d... ławki za jednym zachodem sprawić, ... należycie, boimy się, czy niebędzi... osobnych kilka kosztownych ... dla uniknienia onych, czyby niem... jących ławek przy tak zwanem ... obmyśleć bez osobnej przejażdż...

Gdy już mowa o szkołach, ... sobności, że stan szkółek ludo... ...est bardzo opłakany, o czem ... ...ry w ubiegłym roku wizytac... do podniesienia szkółek ... ...d czasu jego bytności nie t... ...zerze powiedzieć można, ...stko szkółki pod opiek... ...będące, z wyjątk...

wjalnej w Turce samej, która pod zarządem łacińskiego konsystorza, jest i pomimo braku urządzenia, co do udzielania nauki wielom za wzór posłużyć może.

* (*W. R. B.*) **Z podnóża Karpat**

W miasteczku Dukli obw. san. mieliśmy rzadkie na te bezbożne czasy zdarzenie. Na dniu 30. listopada 1862 ochrzcił się w kościele obr. łac. starozakonny Hersz N. z karczmy zamiejskiej — bez poprzedniego i jakiegokolwiek wpływu, jedynie z własnego czysto religijnego popędu, tak dalece że dawni jego współwyznawcy dopiero po skończonym akcie o zdarzeniu zaszłem się dowiedzieli, ale też zaraz hurmem na rynek wyruszyli i mszcząc się mniemanego odszczepieństwa, obrzucali go błotem i kamieniami. Ludność chrześcijańska stanęła w obronie neofity i przyszło do formalnej bitwy, w której kilkunastu rannych z obudwóch stron na poświadczenie pamiętnego wypadku z placu odniesiono; walka dopiero wtedy ustała, gdy przy odgłosie bębna obwołano, że przywołana żandarmerja i straż finansowa do nieposłusznych i opierających się ognia dawać będzie.

Kurs lwowski,
z dnia 7. stycznia.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	37	5	46
Dukat cesarski		5	41	5	49
Moskiewski półimperyał		9	28	9	45
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	82
Pruski talar kur.		1	69	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	23	79	—
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	23	83	—
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	38	75	38
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	82	—	82	65
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	221	—	223	25

Kurs wiedeński,
z dnia 7. stycznia.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	76	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	15
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	818	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	225	40
Londyn 10 funtów sterlingów	114	75
Dukaty cesarskie sztuką	5	49
Srebro zą 100 zł. w. austr.	113	25

Przegląd polityczny.

Zadecydowana reforma banku wiedeńskiego aby według systemu angielskiego tylko połowa wypuszczonych papierów pokryta była bankowo, t. j. efektami mającemi wartość, jak weksle, akcje bankowe, akcje dróg żelaznych i innych przedsiębiorstw przemysłowych, obligacje indemnizacyjne, pożyczki państwowe, a druga połowa brzęczącą srebrną lub złotą monetą — chociaż jeszcze do skutku nie doszła, już wydała pożądane owoce. Ażjo od srebra spadło nagle na 10%, kiedy przedtem było 20% a nawet i wyżej. Nawet obligacje państwowe, jakkolwiek finansy austrjackie w niczem się nie poprawiły, znacznie się podniosły; tak metaliki 5% notowane jeszcze 2 stycznia na giełdzie wiedeńskiej po 70 zł. w. a., podskoczyły 5 t. m. na 77 zł., a stosownie podniosły się i inne papiery. Czy to jest oznaką zaufania publicznego w interesa pieniężne Austrji, czy tylko manewrem kapitalistów i bankierów, który wywołał sztuczne podniesienie się kursów papierów publicznych, aby takowe, zakupione po nizkich cenach w czasach panicznej trwogi, teraz z korzyścią odprzedać łatwowiernej publiczności — tego powiedzieć nie możemy. Na to potrzeba znać wszystkie zakulisowe intrygi giełdy. My konstatujemy tylko fakt, nie wdając się zupełnie w moralne jego ocenienie.

Tymczasem telegramy donoszą, że bank frankfurcki zawiesił pożyczki, a jak głoszą w Wiedniu, ograniczył pożyczki, na papiery austrjackie, nie dowierzając ich nagłemu podniesieniu się. Ostatnie zaś wiadomości mówią, że bank frankfurcki nie pożycza na żadne papiery, z powodu, iż wyczerpał fundusz pożyczkowy.

Ziemie polskie. Dzienniki niemieckie podają telegram od granicy polskiej, że właściciel dóbr Zaręba, przyaresztował dwóch poborców podatkowych centralnego komitetu i wydał ich Moskalom, lecz gdy wracał do domu, powieszono go w lesie.

Policjant Żłobicki, o którym w poprzednim numerze donieśliśmy, rozstrzelany został w Warszawie dnia 3. stycznia.

Z Poznania nam donoszą, że jedno z tamtejszych pism postąpiło sobie podobnie jak Piłat, gdy wydając żydom na śmierć Chrystusa, umył ręce. Tak i to pismo umieściło ohydny artykuł, zwalając u wstępu całą winę na korespondenta, jeźli on zbłądził, a jeźli on nie zbłądził, to całą mu przypisuje zasługę. A gdzież było na ówczas sumienie narodowe redakcji, które ją mogło ostrzedz, że pomimo wszelkich błyskotek, roznoszenie korospondenta jest obarzające?

...ny w odstawę prezydent w. księstwa B... ...ner Zeitung swe pożegnanie ... ...any rzeczywisty tajn... ...kfurcki ...

twierdzach, to j... Rasztacie. Najno... pruski miał ot... Rechbergowi odp...

La France do... o odczytaniu depesz... gowi i że poseł pr... fnie o czemś podobn... *Kreuzzeitung* zaś otrz... w sprawie projektu ... bundestagu, i że w te... ściach jest mowa!

Francja. Dzienni... szę szczegóły o noworo... Napoleona. Wieść, że do ... skiego cesarz przemówił ... dzał znaczne oziębienie ... szpanji, jest bezzasadną. ... panu Muro swoje ubolewanie, ... ski nie ma w tej chwili żadnego p... żu, a zarazem nadzieję, że się sp... 1863 uporządkują. Do posła Stanów ... nych przemówił cesarz kilka słów, ... sąsiedzi posła długo rozprawiali. P... skiego, p. Wendland, pytał o zdrowie ... jenerała Kalerdżis, posła greckiego, do... się, czy doniesienia, jakie z Aten otrzymuje, ... gle jeszcze brzmią tak pokojowo. (Poseł grecki przyłączył się do grona dyplomatów, mimo że gabinet francuzki nowego rządu greckiego nie uznał). Prócz tego wynurzył cesarz księciu Reuss, tymczasowemu reprezentantowi Prus, nadzieję iż król Wilhelm z przyzwoleniem i gwoli dobra kraju obecne trudności przezwycięży. Przechodząc mimo posła rzeczypospolitej Peru, podobno nie bardzo ukrywał zdanie swoje co do wiadomego zamiaru rzeczypospolitej, zainteresowania się obroną rządów Juareza w Meksyku. Nuncjuszowi papiezkiemu szczególnie dziękował za pełne miłości słowa papieża do oficerów francuzkich w Rzymie. (Przemowa noworoczna papiezka już była telegrafowaną do Paryża.)

Włochy. Donoszą z Turynu pod d. 1. b. m. „Wszystko już jest przygotowane do podróży króla do Florencji, gdzie go się na d. 15. b. m. spodziewają. Zapewne król nietylko przegląd stojącego tam korpusu odbędzie, ale i dłużej zabawi. Toskańczycy są teraz po upadku Ratazzego wcale zadowoleni, a mianowicie poglądają z dumą na Peruzzego, którego po Ricasolim za największego męża stanu Włoch mają. Ale z drugiej strony po przesiedleniu się Garibaldego do Pizy przeniosło się główne ognisko stronnictwa czynu do Toskany, ministerjum więc doradziło, aby król chwilowym pobytem w Florencji sparaliżował złe wpływy tego stronnictwa. — Farini miał konferencję z posłem angielskim, p. Hudsonem. Słychać o różnych rokowaniach w tej chwili między Turynem i Londynem."

Minister Pasolini wydał pod d. 20. grudnia okólnik do posłów włoskich za granicą, w którym skreśla program obecnego ministerjum.

Król stanął na czele subskrypcji dla poszkodowanych w Neapolitańskiem przez rozbójników i podpisał sumę 100.000 franków.

Medjolan d. 6. stycznia. Perseveranza donosi z Neapolu pod d. 5. b. m.: „Wczoraj zrobiło kilku przekupionych włościan pod kościołem Santa Lucia reakcyjną demonstrację. Proboszcz i kilku innych księży tego kościoła, proboszcz Mancinelli, ks. Burgni i burboński pułkownik Nicoletti zostali aresztowani; znaleziono papiery spisku burbońskiego.

La France z d. 6. otrzymała polecenie zbić doniesienie o podróży Wiktora Emanuela do Paryża, a posła włoskiego p. Nigry w osobnej missji z Paryża do Turynu.

Z Paryża piszą, że lord Cowley przeciw dalszemu fortyfikowaniu Civita-Vecchii założył energiczny protest.

Moskwa. Dnia 1. stycznia wrócił car do Petersburga. Kazano oświetlić miasto i droga aż do zimowego pałacu była przybrana w chorągwie, transparenta i lampiony. „Miasto Moskwa tak się odznaczyło entuzjazmem dla cara, że wstyd byłby dla Petersburga, gdyby z równym nie przyjmowano entuzjazmem!" tak głosili czynownicy. Wielki książę Michał dopiero za 4 tygodni wyjeżdża na Kaukaz a w marcu lub kwietniu ma przybyć po żonę. Jenerał od sztabu jeneralnego Karmalin, którego z powodu politycznych podejrzeń posłano do armji na Kaukaz — w drodze kulą odebrał sobie życie. Mówią iż to uczynił na wiadomość, że w. k. Michał został namie... kiem kauka... podzięk... nił, do... b...

…mysł

…j Dublańskiej …3²/₂, odbędą …a b. r. w na-…

…ji ogólnej w I. … klasie.
…logji zwierzęcej … III. klasie.
…ologji zwierzęcej …olniczej w II. kla-… w III. klasie.
…nictwa w I. klasie, … II. klasie, z chowu …

…praktyki rolniczej w … w II. klasie, z eko-… klasie.
… rachunkowości w I. …

… matematyki w I. kla-…nicznej w II. klasie, z … w III. klasie.
… z fizyki w I. klasie, z …I. klasie, z chemji rolni-…II. klasie.
…ia 1863, z leśnictwa w III. klasie.
…a 1863, z mineralogji w I. kla-… fizjologji roślinnej w II. klasie, z …wnictwa w III. klasie.
…amina te odbywać się będą w godzi-…rannych, w dniach wyżej wyrażonych …m uczniem z osobna, z każdego przed-… Wstęp do sali examinacyjnej jest … mianowicie dla rodziców, krewnych …opiekunów, których się niniejszem uprzej-… zaprasza.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 1. stycznia 1863.

Przyjechali do Lwowa od 6. do 8. stycznia.

PP. Cielecki A. z Porchowy, Terlecki A. z Cieszacina, Gorajski A. z Wołynia, Romański J. z Antoniny, Serwatowski W. z Rajtarowiec, Radliński K. z Kamionki, Gottlieb W. z Dołhomościsk, Ledochowski R. z Podola, Dunajewski E. z Krulicza, Morawski R. z Bieniawy, Bogusz G. z Dusanowa, Trzciński J. z Żyrawy, Pragłowski A. z Komarowic.

Wyjechali ze Lwowa od 6. do 8. stycznia.

PP. Jędrzejewicz St. do Felsztyna, Łodyński S. do Nahorzec, Udrycki A. do wielkich Mostów, Sozański F. do Czernowód, Wasilewski A. do Sienkowa, Czajkowski A do Bóbrki, Prek J. do Zagórza, Wiśniewski J. do Ciemierzyniec, Dworzak J. do Niawszyna, hr. Dronojewski Z. do Tomaszowiec, Pruszyński W. do Polski, ks. Radziwiłł W. do Nikłowic.

Uwiadomienia.

Podziękowanie.

Po mniej więcej szczęśliwie odbytym połogu, w skutek pożaru, któren trzeciego dnia w najbliższem sąsiedztwie wybuchł, wpadła moja małżonka w tak gwałtowną słabość, że wszelka ludzka pomoc zdawała się być bezskuteczną, i li tylko ufność w Bogu pozwalała mieć nadzieję utrzymania jej przy życiu.

Pomimo tak mocno grożącego niebezpieczeństwa udało się jeno największej staranności i prawdziwemu poświęceniu tutejszego lekarza miejscowego pana Franciszka Dudik że usunąwszy wszelką obawę racjonalnem postępowaniem dalszem w leczeniu bezinteresownie i bez względu na materjalną korzyść do tak szczęśliwego rezultatu doprowadził, że moja małżonka odzyskała w tak krótkim przeciągu czasu prawie swoje dawniejsze zdrowie, za który to wyjątkowo szlachetny zapał w swoim zawodzie powodowany uczuciem prawdziwej wdzięczności i szacunku wysokiego wspomnionemu lekarzowi panu Franciszkowi Dudik wraz z małżonką moją i trojgiem dzieci, którym matkę ocalił, niniejszem publicznie dzięki składam.

Uhnów dnia 22. grudnia 1862.

Franciszek Werner
k. poborca podatków.

1—1

Nowe bióro wywiadowcze
we Lwowie Nr. 450¹/₄

Ma polecenia wyszukania kilku majątków do kupienia od 20.000 do 30.000 zł. a nawet mniejsze i większe majątki. Życzący sobie sprzedać takowe, raczą nadesłać dokładne opisanie majątków swoich — także i co do dzierżaw, o które się wielu zgłaszają. Mam przytem do postręczenia: Guwernerów, guwernantki, bony szwajcarki i różnie u-…

Obce książki tanie a dobre.

Robertson's englische Grammatik 50 cnt. Foweley, high life a farce 40 cnt. Kugler, Handbuch der Kunstgeschichte (dzieło wzorowe) 3 złr. Lange, Lehrbuch der christlichen Kirchengeschichte 1 złr. Hallam, Geschichte der Darstellung des Zustandes von Europa im Mittelalter, tłumaczenie z angielskiego 2 tomy („z dzieł jedynie o średnich wiekach mówiących najlepsze“ powiada o niem Lelewel) 5 złr. Emmerson, über Göthe und Shakespeare tłum. z ang. (Em. był ulubionym Mickiewicza autorem) 50 cnt. Schlegel über drammatische Kunst und Literatur 4 tomy 80 cnt. l'Atheneum Français rok 1855 1 złr. Literarisches Zentralblatt rok 1855 1 złr. Chateaubriand, essai sur la litterature anglaise 2 vol. 1 zł. 40 c. Shakespeares Werke tłum. z ang. 2 tomy 40 cnt. Heeren, Handbuch der Geschichte des europaeischen Staatensystems 2 t. („bardzo trafne i ważne istotę charakteryzujące dzieło“ mówi Lelewel) 1 złr. 50 cnt. Jaesche, der Pantheismus, nach seinen verschiedenen Hauptformen 3 t. 1 złr. 30 cnt. Noak, Religionsfilosophie (według systemu Hegla) 2 złr. Salleт, Laienevangelium 40 cnt. Petit-Radel, recherches sur les bibliotheques anciennes et modernes 4 złr. Varnhagen Ense. biograf. Denkmale 2 t. 30 cnt. Hafis, eine Sammlung persischer Lieder (tłum. z tureckiego, arabskiego i perskiego) 1 złr. Herwegh, Gedichte eines Lebendigen 2 t. 1 złr. 20 cnt. Hoffman, Meister Floh 10 cnt. Sigwart, der Spinozismus hist. philosophisch erläutert 90 cnt. Boccage, le decamerone, traduit de l'italien 1 zł 50 c. Cervantes, Donquixotte übers. von Tieck 1 t. 1 zł. Vocabulaire ou noveau manuel du voyageur (po angielsku, francuzku, włosku i niemiecku) 1 złr. Luther's Katechismus 40 cent. Olevian, fester Grund christlicher Lehre 1 złr.

Z dawniej anonsowanych **polskich dzieł** pozostaje jeszcze:

Orzelski, dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta 3 t. 3 złr. Rudawski, historja Polski od śmierci Władysława IV. 2 t. 2 złr. Grabowski, Kraków i jego okolice 60 cnt. Ostroróg, pamiętnik dla naprawy Rzeczypospolitej (rzadkie i ważne) 60 cnt. Idée de la republique de Pologne 60 cnt. Histoire de Stanislas I roi de Pologne 2 t. 1 złr. Bizardiere, bezkrólewie po Janie III. 80 cnt. Zbiór pamiętników historycznych wydanie Niemcewicza 1 złr. Rozmaitości z lat 1817, 1819, 1822, 1826 5 tomów 10 złr. Tomaszewski, rolnictwo 1 złr. Zmorski wieża siedmiu wodzów 10 cnt. Woronicza dzieła 20 cnt. Prace literackie wydał Borkowski 50 cnt. Morski myśl o młodzieży dyplomatycznej 50 cnt. Chmielowski, nowe Ateny 1 złr. Kalendarze z lat 1708, 1715, 1719, 1725 2 tomy 2 złr. Budaeus, Leben Friedrich's August I. 60 cnt. Porządek sądów spraw miejskich (bardzo ważne) 1 złr. 50 c. Mitzlera, wiadomości ekonomiczne i uczone 1 złr. Rubinkowski, Janina zwycięzkich tryumfów 80 cnt. Święcone czyli pałac Potockich w Warszawie (zajmująca powieść) 80 cnt. Pamiętnik historyczno-polityczny Warszawa 1792 10 cnt. Pamiętnik literacki Lwów 1850 1 złr. Nowiny Lwów 1854 3 t. 2 złr. Jerlicza kronika 2 tom. 1 złr. 50 cnt. Maciejowski, piśmiennictwo polskie tom 2. 1 złr. 50 cnt. Morawski klasycy i romantycy w Polsce 15 c. Dmochowski, odpowiedź na pismo Mickiewicza o krytykach 40 cnt. Miaskowski, zbiór rytmów 80 cnt. Grochowskiego poezje 40 cnt. Wady staropolskie 60 cnt. Orzechowski, żywot Tarnowskiego 30 cnt., tegoż ziemianin i policja 50 cnt. Wiadomości o stanie handlu i przemysłu w Polsce 40 cnt. Ossoliński, o następstwie na tron za dynastji Piastów 20 c. Prawdziwy ewangielik polski 50 cnt. Biblioteka warszawska 1852 2 t. 1 złr. Przegląd poznański 1849 1 złr. Jahrbürcher für slavische Literatur 1 złr. Dziennik literacki 1854, 1858 1 złr. 20 cnt. Zbiór pism ulotnych z r. 1848 1 złr. Czas 1849 1 złr. Polska, gazeta z r. 1849 1 złr. Album Pszonki wydał Zienkowicz 2 złr.

Nie były zaś anonsowane:

Alcyata, rzecz o rozumie stanu w Polsce 70 cnt. Kołłątaj prawo polityczne narodu polskiego 1 złr. 30 cnt. Czaradzki, proces sądowy polski (gock. drukiem) 2 złr. Treść nauki przyrodzenia. Warszawa 1850 1 złr. 50 cnt. Kaulfus, o filologji 20 cnt. Piramowicz, dykcyonarz starożytności 1 złr. Ringeltaube, Beitrag zu der augsburg. Confessions Geschichte in Polen (nader rzadkie) 5 złr. Thomas, altes und neues vom Zustande der luther. Kirchen in Polen 50 cnt. Bandtkie, prawo prywatne polskie 2 złr. — Powyższe dzieła tak polskie jak obce można dostać za nadesłaniem (franco) należytości do pana Rogosza expedytora na poczcie w Samborze. 1—1

GIPS NAWOZOWY

z c. k. ukoncessjowanej fabryki krajowej,

którego zapas znaczny znajduje się zawsze na składzie, w domu pod liczbą 22¹/₄ naprzeciw zakładu narodowego Imienia Ossolińskich. Cetnar gipsu nawozowego kosztuje na miejscu w fabryce 50 kr. w. a., zaś na składzie 55 kr.

Dla oszczędzenia kosztu opakowania gipsu nawozowego może być odstawiony w nadsyłanych workach bez straty co do jego własności.

Polecając swój dobrze zaopatrzony skład wysokiej Szlachcie i Agronomom, prosi podpisany o liczne zamówienie.

Józef Franz,
właściciel fabryki.

(4—10)*

W drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wyszedł i rozesłany został P. T. prenumerantom **zeszyt 3 Powszechnego prawa pryw. austr.** Ignacego Szczęsnego Czemeryńskiego, doktora praw, adwokata kraj., mieszczący większą część **Wywodu o księgach publicznych.** Zeszyt 4. wyjdzie z **końcem lutego** 1863 roku. Dzieło to nabyć można we wszystkich księgarniach, mianowicie u **J. Milikowskiego** we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, **Juljusza Wildta** w Krakowie, i w księgarni słowiańskiej **Wenedykta** w Wiedniu.

56 2—5*

41. (6—15)

Stowarzyszenie **garbarskie i farbiarskie** lwowskie zawiadamia szanowną Publiczność, iż w założonej tymczasem na mniejszy rozmiar garbarni białoskórniczej na Zamarstynowie Nr. 68 zanim z wiosną nie zostanie zupełnie ukończoną, przyjmuje już

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia gar…kiego i farbiarskiego białoskórni-…e Lwowie.

…YJACIEL DZIECI
…rycinami,
…al jak w roku zeszłym … miesiąca we Lwo… od Noweg…



W Korszyłówce poczta Tarnopol jest do sprzedania 16 młodych koni, trochę i do zaprzęgu i pod jeźdzca przyuczonych, wszystko rodu arabskiego, po rozmaitych cenach, od 200 do 1000 w. a. za jednego. Między temi są: ogiery, klacze i wałachy od półpiętnastej do szesnastej miary, wszystkie kończą lat cztery, po największej części szpaki.

Także będą od stycznia do czerwca 1863 puszczane ogiery w następujących cenach:

Bagdad od jednej klaczy	40 zł.
Tuckmen „ „	25 „
Dżelabi „ „	20 „

oprócz tego od każdej kobyły 2 zł. w. a. na stajnię; siano i pościółka wyda się bezpłatnie, owies ma być lub w naturze lub cenach istniejących wynagrodzony. Nad trzy skoki do jednej i tej samej kobyły zezwolonem nie będzie.

47. (3—6)

Wskazówka dla właścicieli dóbr, ogrodników i miłośników kwiatów.

Od 30 lat istniejące przedsiębiorstwo handlu nasion sztucznego … dlowego ogrod… Erfurcie …

Aptekarz w Tokaju **August Kroeczer** wynalazł powszechnie uznaną i niezaprzecznie skutkującą

czekoladę na robaki,

której użycie uwalnia dzieci od niebezpiecznych i zdrowiu bardzo szkodliwych robaków w sposób bardzo łatwy, i możliwem czyni ich zdrowe wychowanie.

Jest do nabycia niefałszowana wraz z przepisem użycia **we Lwowie w aptece Ruckera** (dawniej Tomanką) Kawałek czekolady kosztuje 20 kr. w. a. 1—12

M. TOPOLNICKA
we Lwowie, Ulica Nowa, l. 281 m.

ma zaszczyt polecić szanowej publiczności swój magazyn, świeżo zaopatrzony w **najmodniejsze stroje damskie**, jako to: **czepeczki wizytowe i negliżyki, stroiki, siatki** i wielki wybór najgustowniejszych ubrań na głowę i t. p. po najumiarkowańszych cenach.

50 2—3*

Wyprzedaż
z wolnej ręki
po bardzo zniżonych cenach.

W teatralnem zabudowaniu w handlu Michała Sieradzkiego będzie zupełna wyprzedaż wszystkich mebli, jako też zwierciadeł różnej wielkości w pozłacanych i orzechowych ramach, przytem są także gierandole salonowe i kościelne, jakoteż i ścienne świeczniki z szkiełkami.

54. (2—3)*

Pigułki z roślin
p. Cauvin,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższej w Paryżu, przy placu Tryumfalnej bramy nr. 10.

PIGUŁKI te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzają żołądka i nie osłabiają żadnego z organów ciała. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju: pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkrofuły, i t. d. pożądany sprawiają skutek.

Wartość PIGUŁEK p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: przywracają i utrzymują zdrowie.

Cena pudełka 1 zł. 25 kr., a z przesyłką 1 zł. 50 kr. Są do nabycia w aptece pod Barankiem Wojciecha Molędzińskiego w Krakowie, u Stanisława Riedla w Samborze, u Mrozowskiego w Warszawie, u Chróścickiego w Wilnie i u Tomanka we Lwowie.

72 (1—0)*

Dr. Med. Czerkawski

lekarz kobiecych słabości i akuszer, mieszka na Szerokiej Ulicy pod l. 14 na pierwszem piątrze, ordynuje dla kobiet od godziny 11. do 1. w południe.

60 2—0*

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie otrzymała na sprzedaż

OBRAZ OLEJNY
roboty
Józefa Jaroszyńskiego
przedstawiający
pokątnego pisarza
agitującego w karczmie pomiędzy chłopami.

Cena wraz z ozdobną wyzłacaną ramą zł. 130 wal. austr.

64. (2—4)

WILHELM KAMIEŃSKI
utrzymujący
HANDEL KORZENNY
„pod Opatrznością“
we LWOWIE pod l. 60 przy ulicy Dykasterjalnej,

ma zaszczyt polecić szanownej Publiczności, że otrzymał świeże towary i swój skład najzupełniej zaopatrzył nie tylko w wielkim wyborze, ale i po najumiarkowańszych cenach — mianowicie:

Wina węgierskie, austrjackie i zagraniczne, przednie **liktery,** prawdziwy **rum z Jamajki, rozolisy i kontuszówki** z najlepszych fabryk, **Herbatę chińską,** owoce włoskie i t. p.

Zamówienia z prowincji z równą rzetelnością jak i szybkością uskutecznione będą. (8—15)

Wyprzedaż z wolnej ręki

towarów bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, tudzież wielkiego wyboru różnych gatunków **płócien, obrusów i serwet** stołowych, **dywanów** różnej wielkości, **płaszczów** damskich, **zarzutek** i wielu innych rzeczy, nietylko po … fabry… ale nawet i …

Upraszam więc do łaska…

Tarnopol dnia 16. grudnia 1862. …
— 46. (5—10)

Główny …

Płócien

Podpisany …
Skład komis…
Świec par…
Funt kosztuje …
9—20

Świe…

Jan Dobrzańsk…